

## **„Naszłe z mgieł Skandynawy”. O Norwidzie i pewnej debacie**

Elżbieta Nowicka

ELŻBIETA NOWICKA Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## „NASZŁE Z MGIEŁ SKANDYNAWY” O NORWIDZIE I PEWNEJ DEBACIE

Na początku roku 1857 Cyprian Norwid przesłał Teofilowi Lenartowiczowi kilku-stronicową notatkę zatytułowaną *O broszurze „Polska i panslawizm”. Do Albumu*. Zdaniem Józefa Wiktora Gomulickiego, wydawcy *Pism wszystkich* Norwida, jest to swego rodzaju dopowiedzenie do listu poety z 19 X 1856 (PW-8 295–297), skierowanego do Lenartowicza (PW-7 671)<sup>1</sup>. Notatka Norwida, nie przeznaczona do druku, odnosi się do zamieszczonej w „Przeglądzie Poznańskim” w 1857 roku rozprawy *Polska i panslawizm*, której autorką była Dionizja z Iwanowskich Poniatowska<sup>2</sup>. Jej artykuł, opublikowany anonimowo, dotyczył – głośnej w swoim czasie – pracy Henryka Kamińskiego, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Polską i Moskalami*<sup>3</sup>. Książka Kamińskiego, nielatwa w odbiorze, ujmowała tytułową problematykę w sposób skomplikowany i finezyjny zarazem. Krótka uwaga Wojciecha Karpińskiego oddaje to skomplikowanie bardzo trafnie:

Przyświecało tej książce wiele celów: obrona Zachodu i szantaż wobec Zachodu, chęć podboju Rosji i wyprowadzenie warunków, pod którymi byłby możliwy sojusz z Rosją. Sympatia wobec ludu rosyjskiego, nienawiść wobec despotyzmu i przekonanie o wielkości polskiej tradycji pozwoliły Kamińskiemu na podjęcie tej intelektualnej rozgrywki. Zdawał sobie sprawę z jej niebezpieczeństw, ale uważał, że położenie ojczyzny i chwila dziejowa tego wymagają: trzeba głośno mówić całą prawdę<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Skrótem PW odsyłam do edycji: C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–10. Warszawa 1971–1973. Liczby po łączniku oznaczają numery tomu, pozostałe stronic.

Notatka miałaby zostać dosłana T. Lenartowiczowi nie wcześniej niż w lutym 1857. Odpowiedź daną D. Poniatowskiej można umieścić wśród glos, którymi C. Norwid odnosił się do poznanych treści, lecz swoje opinie pozostawiał w kręgu prywatnym, jak np. dopiski na egzemplarzu broszury *Pożegnanie pułkownika Adama Kozłowskiego przez towarzyszków na progu nieśmiertelności* (Paris 1874; datowanie na podstawie komentarza Gomulickiego (PW-7 672)) przesłane B. Zaleskiemu (PW-7 190–192).

Cytat przytoczony w tytule artykułu pochodzi z wiersza C. Norwida *Do publicystów Moskwy* (PW-2 186).

<sup>2</sup> O tej postaci piszę szerzej w pracy *Dionizja Poniatowska – „sawantka” z Kijowszczyzny* („Pamiętnik Literacki” 2020, z. 3). W niniejszym artykule korzystam ze szkicu D. Poniatowskiej *Polska i panslawizm* („Przegląd Poznański” t. 24 (1857)). Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/92694/edition/105199?language=pl> (data dostępu: 10 VI 2020)), do którego odwołuję się stosując skrót P; liczby po skrócie wskazują numery stronic.

<sup>3</sup> H. Kamiński, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Polską i Moskalami*. Paryż 1857.

<sup>4</sup> W. Karpiński, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*. Wyd. 2. Lublin 1999, s. 7. Zob. A. Nowak, *Henryk Kamiński – autor „Rosji i Europy...”* „Przegląd Historyczny” 1985, z. 4. – B. Łagowski, wstęp w: H. Kamiński, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*. Warszawa 1999 (tu także bibliografia). O pojmowaniu Rosji jako barbarii przez Ka-

Recenzja Poniatowskiej, stosunkowo obszerna, należała do – nielicznych wówczas – rozbudowanych i opublikowanych wypowiedzi na temat książki Kamińskiego. Jak wiadomo, o tej książce pisał w prywatnym liście do autora Zygmunt Krasiński, co wielokrotnie bywa przywoływane w studiach i artykułach poświęconych twórcy *Nie-Boskiej komedii*. Rozprawka Poniatowskiej natomiast, choć pod wieloma względami interesująca, utonęła w niepamięci, a zasługuje na wydobyć z niej<sup>5</sup>. Moim celem nie jest jednak badanie odbioru idei zawartych w dziele Kamińskiego. Jego książka stanowi tylko punkt odbicia, prowadzący do dialogu Norwida z autorką recenzji. Równocześnie jest to punkt niezwykle ważny – Kamiński organizował na nowo, w każdym zaś razie odmiennie niż słyszemy to w głosach wielu innych pisarzy, myślenie na tematy wówczas najbardziej istotne: niepodległości Polski, roli Rosji i Zachodu, także, pośrednio, charakteru Słowian oraz roli całej Słowiańszczyzny. To oczywiście zagadnienia często podejmowane, z ogromną literaturą przedmiotu, do której będę odwoływać się w miarę potrzeb.

Odczytanie uwag Norwida – spowodowanych artykułem Poniatowskiej – wymaga najpierw odnotowania i objaśnienia okoliczności dotyczących jego powstania oraz stanowisk zajmowanych przez aktorów rozpisanej na wiele głosów, i toczonych w różnych miejscach, debaty na temat Polski i Rosji, a w szerszym planie: Słowian i Słowiańszczyzny. Bardzo istotny – i wart dalszych analiz – wydaje się splot poszczególnych odmian romantycznej „myśli słowiańskiej” z przekonaniem natury metapolitycznej (oraz czysto politycznej), a także etycznej autorów biorących udział w tej debacie. Niezbędnym uzupełnieniem, niekiedy zaś podstawowym kontekstem bywały też okoliczności natury biograficznej, kontakty i osobiste przyjaźnie czy animozje. Notatka przesłana Lenartowiczowi przez Norwida, poświęcona rozprawie Poniatowskiej, wymaga więc najpierw naszkicowania wymienionych okoliczności. Tym bardziej że włączona w pośredni sposób do norwidologii Poniatowska i pozostawione przez nią pisma zasługują na uwagę same w sobie, jako przykłady pewnego stylu myślenia i przekonań.

W połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku kontakty Norwida z Lenartowiczem były intensywne, tylko w roku 1855 poeta skierował do Lenartowicza dwa wiersze – *Teofilowi* i *[Ty mnie pieśni pokornej nie wołaj]*, w roku następnym pojawiły się dwa kolejne utwory: *[Na jakie stać mię, Bracie – takie piszę listy]* i *Do Teofila Lenartowicza*. Listy, jakie wówczas Norwid słał do przebywającego we Włoszech autora *Złotego kubka*, pełne były wzmianek o ich pracach plastycznych i literackich, a także o wszelakich aktualnościach artystycznych<sup>6</sup>. Norwid nie tylko dzielił z Lenartowi-

mieńskiego pisze P. Kuligowski w książce *Radykałowie polistopadowi i nowoczesna galaktyka pojęć (1832–1888)* (Kraków 2020, s. 190–192; pomijam tu obszernie passusy w opracowaniach poświęconych Wiośnie Ludów, A. Mickiewiczowi, E. Dembowskiemu, J. Słowackiemu i innym). Z reakcji współczesnych Kamińskiemu na szczególne wyróżnienie zasługują refleksje Z. Krasińskiego (*Uwagi nad dziełem o Rosji, Europie i Polsce* (1857). W: *Pisma*. Wyd. Jubileuszowe. Oprac. J. Czubek. T. 7: *Pisma filozoficzne i polityczne*. Kraków 1912), niepublikowane przez autora, a przesłane H. Kamińskiemu w liście.

<sup>5</sup> Wspomina o niej dość szeroko Karpiński (*op. cit.*, s. 91–95) i pisze *nb.* o „anonimowym autorze”. Badacz analizuje także Krasińskiego *Uwagi nad dziełem o Rosji, Europie i Polsce* (s. 96–102). Zob. też J. Fiećko, *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*. Poznań 2005, s. 441–446.

<sup>6</sup> Zob. szczególnie C. Norwida listy do T. Lenartowicza z 23 I i 19 X 1856 oraz do J. Zaleskiego z 20 VI tego roku (PW-8).

czem oburzenie na rodzaj poetyckiego pamfletu, za który obaj uważali poemat Karola Balińskiego *Śpiewakowi „Mohorta” bratnie słowo*<sup>7</sup>, ale zapowiadała w liście (z ok. 20 VI 1856) do Józefa Bohdana Zaleskiego odpowiedź, jaką otrzymała od niego Balińska (PW-8 264), będącą również obroną poezji i postawy Lenartowicza. Podobny ton słyszymy we wspomnianym liście do niego z 19 X, w którym Norwid pisał z aprobatą o antyamnestyjnym wierszu Lenartowicza, wydanym w formie oddzielnej broszury w Paryżu 1856 roku – stosunek do amnestii zarazem łączył tych dwóch poetów, jak i dużą część polskiej emigracji, wzmocniana np. przez stanowisko Józefa Bohdana Zaleskiego<sup>8</sup>. Na marginesie warto jeszcze dodać, że w połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku, po powrocie do Europy Norwid uczestniczył także w innych ważnych dyskusjach i polemikach – swój protest wobec przyjęcia amnestii carskiej wykladał w wielu listach do różnych adresatów<sup>9</sup>, równie żywo reagował na wydarzenia zaszłe po śmierci i w dniu pogrzebu Adama Mickiewicza, a w 1857 roku, oprócz odpowiedzi na artykuł Poniatowskiej, podjął polemikę z rozprawą Juliana Klaczki *Sztuka polska. Żywioł polemiczny wybrzmiewał też w tym samym roku w artykule Lenartowicza zamieszczonym na łamach „Przeglądu Poznańskiego”, na temat panslawizmu, związanym bezpośrednio z wydaną w 1856 roku książką księcia Iwana Gagarina *La Russie sera-t-elle catholique?*<sup>10</sup>*

Norwida łączyły także z Lenartowiczem – jak wiadomo – zainteresowania malarstwem i własne prace malarskie, rzeźbiarskie, rytownicze itp., często wykonywane na zamówienie. Niepowodzenia na tym polu spotykające obu artystów wynikały nieraz z niedbałości lub nierzetelności kontrahentów i takiej sytuacji dotyczy przywoływany już list Norwida z 19 X 1856 do autora *Lirenki* przebywającego w Rzymie. Norwid wspomina o zamówieniach na prace plastyczne, jak wolno sądzić, ostatecznie nieodebranych i niezapłaconych, które za pośrednictwem Lenartowicza złożyło mu kilka osób, wśród nich Aurora Buturlinowa, szwagierka Poniatowskiej. Spowinowacenie obu kobiet, ich bliskie kontakty możliwe choćby przez sezonowe zamieszkiwanie w Rzymie to tylko drobny trop biograficzny, mały kamyczek w bogatej mozaice życia towarzyskiego, artystycznego i naukowego, jakie toczyło się w połowie XIX wieku wśród polskiej emigracji i okresowo przebywających w jej kręgu przybyszów z ziem polskich. Norwid miał zresztą możliwość poznać Poniatowską wcześniej, poprzez Zaleskich (Józefa Bohdana i Józefa), z którymi była spokrewniona i zaprzyjaźniona. Dyskusje prowadzone wtedy na emigracji i w kraju nad „kwestią słowiańską”, wychodzące z różnych, często całkowicie odmiennych względem siebie, stanowisk ideowych i politycznych<sup>11</sup>, projektujące miejsce i przy-

<sup>7</sup> K. Baliński, *Śpiewakowi „Mohorta” bratnie słowo*. Londyn 1856. Na stronie: (<https://polona.pl/item/spiewakowi-mohorta-bratnie-slowo,MTA5NzA5MTY/10/#info:metadata> (data dostępu: 27 X 2020). Autor w czytelny dziś jeszcze sposób ostro skrytykował J. B. Zaleskiego, Norwida i Lenartowicza (*ibidem*, s. 4–5) za odstąpienie od powołania poety i obywatela.

<sup>8</sup> Pisałam o tym szerzej w artykule *Cyprian Kamil Norwid i Bohdan Zaleski, czyli to, co wspólne między pokoleniami* (w zb.: *O Norwidzie komparatystycznie*. Red. M. Siwiec. Kraków 2019, s. 200–201).

<sup>9</sup> Zob. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek (przy współudz. J. Czarnomorskiej), *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. T. 1. Poznań 2007, s. 689.

<sup>10</sup> Zob. *ibidem*, s. 676.

<sup>11</sup> Tu ogromna literatura przedmiotu; podaję jedynie monografie i prace przeglądowe z zawartą w nich bibliografią: A. Nowak, *Polacy, Rosjanie i biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*. Kra-

szłą rolę Polski w świecie Słowian, w oczywisty sposób dotykały kolejnych wielkich tematów – Rosji i Zachodu, ich politycznych, ideowych i społeczno-moralnych aspektów. Wyłaniały się z tych dyskusji, oprócz prób zarysowania planu działania „tu i teraz”, zarówno wizje przyszłości, jak i zwrot ku przeszłości, ku badaniom historycznego, geograficznego, także moralnego stanu Słowian i Słowiańszczyzny. Krąg wspomnianych znajomości Norwida w połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku oraz w okresie późniejszym, do którego trzeba dopisać jeszcze Franciszka Duchnińskiego i Bronisława Zaleskiego, można potraktować jako istotny, choć nie jedyny oczywiście obszar bezpośrednich inspiracji, lektur, rozmów i polemik – wśród nich formowało się podejście Norwida do tego zagadnienia.

Temat słowiański nieuchronnie wywoływał temat Rosji, a w poglądach i pismach filozofów, historyków polskich *etc.* pojawiał się też jako zadanie, wręcz konieczność definiowania tożsamości kultury i ustroju społeczno-politycznego, powszechnych na ziemiach polskich. W okresie po wojnie krymskiej – wtedy przypada publikacja pracy Poniatowskiej i odpowiedzi Norwida – polska myśl polityczna i kulturalna stawiała wobec innej wizji Rosji i Słowiańszczyzny niż poglądy wyrażane w tej mierze wcześniej, w epoce mikołajowskiej<sup>12</sup>. „Rosja Bakunina”, a także wynikająca z koncepcji rosyjskiego rewolucjonisty wizja Polski (mowa tu o broszurach Michała Bakunina z 1861 i 1862 roku), była żywo odebrana oraz komentowana przez środowisko bliskie i Norwidowi, i Poniatowskiej. Z inicjatywy tego środowiska zrodziła się opublikowana w Paryżu w 1862 roku broszura Bronisława Zaleskiego *Michał Bakunin i odezwa jego „Do przyjaciół rosyjskich i polskich”, przez Litwina*<sup>13</sup> – została ona w jakiś przynajmniej sposób zainspirowana przez Józefa Bohdana Zaleskiego, czytała ją jeszcze przed drukiem Poniatowska<sup>14</sup>. Bronisław Zaleski, jako

---

ków 1998. – A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*. Warszawa 2009. – P. Eberhardt, *Polski panslawizm jako idea geopolityczna*. „Przegląd Geopolityczny” 2014, t. 7. – M. Grącka, *Myśl narodnicka a polski ruch niepodległościowy. Powstanie styczniowe w prozie Nikołaja N. Zlatowratskiego*. „Acta Polono-Ruthenica” t. 1 (2016), nr 21. Na stronie: <https://czasopisma.uwm.edu.pl/index.php/apr/article/view/1872/1447> (data dostępu: 13 XI 2020). Stosunek Norwida do koncepcji Mickiewicza poświęconych Słowiańszczyźnie wymagałby odrębnego omówienia; w tym miejscu poprzestaną na przywołaniu celnej intuicji K. Trybusia (*Epopeja w twórczości Cypriana Norwida*. Wrocław 1993, s. 33–34, *passim*) związanej z pisanym w latach pięćdziesiątych XIX wieku *Quidamem*, który swoją formą i tematyką kwestionuje optymizm Mickiewiczowskiej „epopei słowiańskiej”.

<sup>12</sup> Zob. A. Nowak, *Rosja w publicystyce politycznej Wielkiej Emigracji przed powstaniem styczniowym*. „Przegląd Historyczny” 1991, z. 1. Autor wskazuje na trzy kolejno dominujące obrazy Rosji i związane z nimi wizje Polski: to Rosja carska, liberalna, rewolucyjna.

<sup>13</sup> B. Zaleski, *Michał Bakunin i odezwa jego „Do przyjaciół rosyjskich i polskich”, przez Litwina*. Paryż 1862. Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/284825/edition/268090/content> (data dostępu: 13 XI 2020).

<sup>14</sup> Zob. J. B. Zaleskiego list do B. Zaleskiego, z 10 III 1862, z Paryża (w: *Korespondencja*. Wyd. D. Zaleski. T. 3. Lwów 1902), w którym, zapoznawszy się z postawą adresata wobec też M. Bakunina, namawia przyjaciela do podjęcia polemiki: „W Twoim wczorajszym liście do mnie o Bakuninie tkwi wątek do obszernej pracy o charakterystyce duchowej Moskwy i Polski, tak potrzebnej na dobre. – Duchnińskiego roboty niesklejone dotąd, pedanckie i nieraz ekscentryczne. Twój zaś pogląd byłby wyższy i prawdziwszy, bo oparty na znajomości rzeczywistej politycznej Moskwy, a nie etnograficznej i kopalnej” (*ibidem*, s. 91). W korespondencji z tego samego czasu, m.in. z 7 IV 1862, skierowanej do D. Poniatowskiej przebywającej w Hyères, deklaruje przekonanie, że „bitwa” z Mo-

były zesłaniec, wydał się wręcz idealnym kandydatem do podjęcia polemiki z rosyjskim publicystą i życzliwym Polakom rewolucjonistą właśnie dlatego, że dogłębniej niż inni polscy emigranci mógł zrozumieć istotę zagrożenia ukrytego w przyjaznych, niewątpliwie też szczyrych słowach Bakunina, kierowanych do Polaków.

Osią dyskusji (i jabłkiem niezgody) wydaje się pojęcie wolności. Bronisław Zaleski wywodzi, że lud rosyjski w niewoli nie zdołał wyrobić w sobie poczucia obywatelstwa i sprawiedliwości, zatem jego „wola” nie oznacza tego samego, co polska „wolność”. Polski publicysta opiera swoją obserwację na różnicach w rozwoju historycznym obu nacji, moskiewskiej i polskiej, nie widzi jednak w nich – w odróżnieniu np. od Duchinińskiego – fatalistycznego determinizmu. Przyznaje Rosji prawo urzędzenia się według jej potrzeb, ale ostro protestuje przeciwko zamiarowi nałożenia na wszystkich (w tym Polaków) identycznych rozwiązań. Szczególne zaniepokojenie wywołuje – odczytana z pisma Bakunina – wizja ujednoczenia (przez „prawo topora i munduru”) systemu społecznego, w którym miałyby zapanować rosyjska „obszczyzna” (własność wspólna), gdyż polska tradycja, wywodził autor broszury, od bardzo dawna zna i rozwija jej przeciwieństwo, czyli własność indywidualną<sup>15</sup>. Tym samym pisarz protestuje też wobec Bakuninowej koncepcji zrównania chłopów rosyjskich i włościan zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej, gdyż ci drudzy cechują się przywiązaniem do ziemi i miejsca, natomiast Rosjanin żyje pragnieniem przestworu i pędzi życie w wędrownkach, które są najczęściej ucieczkami. Wreszcie, konkluduje Bronisław Zaleski, lud rosyjski w niewoli nie zdołał wyrobić w sobie poczucia obywatelstwa i sprawiedliwości, jest koczowniczy i nieprzewidywalny.

W zapalnej kwestii tzw. ziem zabranych Bronisław Zaleski zarzuca kłamstwo historiografom rosyjskim, którzy w szlachcie polskiej napływającej na Litwę i Ruś widzieli obcych przybyszów, a ich poddanych zaliczali do narodu rosyjskiego<sup>16</sup>. Pisarz broni też wielonarodowej, federacyjnej wizji dawnej Polski, broni przekonania, że Rzeczpospolita budowała swoje terytorium i siłę na drodze unii i traktatów, a nie – jak twierdzą rosyjscy historiografowie – podbojów. Autor broszury nie ukrywa nadużyć szlachty, lecz podkreśla otwartość stanu szlacheckiego na inność etniczną i religijną współziomków.

Pisząc o narodzie i narodowości, Bronisław Zaleski dystansuje się od tak popularnych w środowisku polskim (i nie tylko) dociekań archeologicznych, od teorii o (jakoby) uralским pochodzeniu Rosjan, *etc.* W istocie bowiem prezentuje romantyczne rozumienie narodu i narodowości, wyznaczone nie przez pochodzenie etniczne i nie za sprawą zajmowanego terytorium, ale przez kulturę. Wyrażała ona, jak w koncepcjach wielkich romantyków, ducha narodowego ustanowionego przez pojęcia wykształcone we wspólnocie doświadczeń historycznych. Jego atrybutami są niepochwytność i tajemniczość, objawiane przez opowieści, pieśni i wszelkie formy przekazu tradycji:

skwą o Ruś i Litwę rozstrzygnie się w „sferze duchowej” (*ibidem*, s. 96). J. B. Zaleski w liście do B. Zaleskiego z 27 VI 1862 donosi adresatowi, że rękopis broszury jest już w jego rękach, że go aprobuje najbliższe otoczenie, a w nim także „pani Hyerska”, czyli Poniatowska (*ibidem*, s. 102).

<sup>15</sup> Zob. B. Zaleski, *op. cit.*, s. 27. Różnice w podejściu do własności mocno akcentował Kamiński, były one też osiłą rozważań F. Duchinińskiego.

<sup>16</sup> Zob. Gracka, *op. cit.*, s. 32 n.



Ponad tym wszystkim góruje jeszcze duch narodowy; coś tajemnego, co się ściśle określić nie da, ale co stanowi jedyną prawdziwą i wiekiustą spójnię. Są to służące narodowi pojęcia o wielu rzeczach niebieskich i ziemskich, o społeczności, prawie rodziny, własności, władzy, są pewne upodobania, zwyczaje, pewne zdolności umysłowe, nawet wady, pewien, że tak powiemy, promień światła z odpowiadającymi mu cieniami. Wyrabia się to wszystko powoli, z biegiem historii, i kiedy raz dojrzeje, już przestoczyć się nie da; może ulec chwilowemu zaćmieniu, wpływowi zewnętrznych okoliczności, ale tylko na krótko<sup>17</sup>.

O ile z Bronisławem Zaleskim łączyło Norwida głębokie porozumienie i chyba silna duchowa więź – jak pozwala myśleć napisany u schyłku życia wiersz *Do Bronisława Z.* – o tyle kontakty poety z Duchinińskim kreśliły nieregularną linię zmiennych relacji zaciekawienia i pobłażania, niekiedy zaś też irytacji<sup>18</sup>. Duchiniński, urodzony i wychowany na Ukrainie (m.in. przez bazylianów w Humaniu, a także na uniwersytecie w Kijowie), od wczesnej młodości poszerzał wiedzę na temat Rusinów, ich kultury i przynależności do Słowiańszczyzny. Zainteresowania te ożywiały jego prace naukowe i publicystyczne aż do śmierci (w 1892 roku), choć częste podróże i różne miejsca zamieszkania, w tym dwukrotnie w Turcji – nieszczególnie sprzyjały spokojnym i gruntownym studiom. Mimo to Duchiniński, osiadłszy ostatecznie we Francji, wydawał dużo tekstów, udzielał się jako wiceprezes francuskiego Towarzystwa Etnograficznego i wygłaszał wykłady. Tematem głównym niemal wszystkich pism Duchinińskiego była kwestia słowiańska, z akcentem położonym w wyznaczanych przez nią ramach na status ziem rusińskich – sprawie tej poświęcił swoje najważniejsze dzieło, czyli *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy*<sup>19</sup>. Podstawowe myśli w nim zawarte powtarzał wielokrotnie, co przyczyniało mu zarówno zwolenników<sup>20</sup>, jak i przeciwników. Szczegółowo objaśnia to autor wstępu do 3-tomowego wydania dzieł Duchinińskiego przez polską placówkę w Rapperswilu. Norwid znał Duchinińskiego osobiście, bywał na jego wykładach – kontakty między nimi były intensywne na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku. Poniatowska, jak świadczy jej korespondencja, a także wspomnienia pióra Seweryny Duchinińskiej, wręcz czuła się uczennicą etnografa i historyka w jednej osobie, spędzała wiele czasu na rozmowach z nim i dyskusjach związanych również z jej własnymi pracami historycznymi.

Oś koncepcji Duchinińskiego stanowi przekonanie o zasadniczej odrębności dwóch cywilizacji, europejskiej oraz azjatyckiej, z których pierwsza jest depozytariuszem wolności i prawa, druga odznaczać się ma bezprawiem i despotyzmem. Autora najbardziej jednak interesują konkretne ucieleśnienia tych wielkich bloków kulturowych

<sup>17</sup> B. Zaleski, *op. cit.*, s. 38.

<sup>18</sup> Wymowny przykład stanowi ironiczne zakończenie *Dopisków na egzemplarzu broszury „Pożegnanie pułkownika Adama Kozłowskiego”*, przesłanych B. Zaleskiemu przez Norwida: „Spółcześnie Polacy mają Duchinińskiego, a Amerykanie mają Johna Browna (murzyńskiego), a Arabcy Abd-eI-Kadera w Damaszkul!!!” (PW-7 192).

<sup>19</sup> F. Duchiniński, *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy*. Paryż 1868.

<sup>20</sup> T. Grabski, wydawca *Pism F. Duchinińskiego* (T. 1–3. Rapperswil 1901. Na stronie – t. 1: <https://rcin.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/27694?id=27694> (data dostępu: 27 X 2020)), we wstępie do t. 1 wspomina też o entuzjazmie B. Trentowskiego i A. Gillera, którzy przypisywali Duchinińskiemu nowatorstwo w podejściu do cywilizacji jako pochodnej położenia geograficznego, klimatu i działań ludzkich.

i politycznych – czyli Słowiańszczyzna i Moskwa, to między nimi przebiega granica mentalna, polityczna i ustrojowa. Granicą fizyczną jest Dniepr, co też w stanowczy sposób oddziela dawną Ruś Kijowską od Rosji, nazywanej konsekwentnie Moskwą, i zarazem łączy tę pierwszą z pozostałymi ziemiami słowiańskimi, szczególnie polskimi, w jedną historyczną i kulturową całość<sup>21</sup>. Rozpatrywany z perspektywy koncepcji politycznych, jakie pojawiały się na emigracji, rozpisany na wiele dzieł wywód Duchinińskiego włącza się w spór o ziemie zabrane, którego wcześniejszą odsłoną była polemika Bronisława Zaleskiego z Bakuninem. Podkreślając różnice między cywilizacjami powstałymi w wyniku obranego sposobu życia, Duchiniński akcentował równocześnie doniosłość czynników duchowego i kulturowego dla powstania, a potem utwierdzenia tych odmienności. Zamiłowanie do osiadłego, rolniczego trybu życia oraz – biegunowo przeciwne – upodobanie w życiu wędrownym, kupieckim i koczowniczym miały stanowić niezaprzeczalną granicę oddzielającą Słowian od plemion turańskich. Omawiając te i inne różnice, był Duchiniński zarazem przeciwnikiem (popularnych wówczas) teorii poligenezy, czyli wielu źródeł rozmaitych rodzajów rodu ludzkiego, która – jego zdaniem – służyła jedynie usprawiedliwianiu niewolnictwa i kolonizacji<sup>22</sup>. Jak zauważa autorka pracy dotyczącej pojęcia rasy, w koncepcji Duchinińskiego nie determinizm rasowy, lecz charakter obranego trybu życia, korespondujący z klimatem i ukształtowaniem terenu, miał decydujące znaczenie dla formowania się społeczności ludzkich, szczególnie ich mentalności. Historyk sądził bowiem, że umiłowanie rolnictwa i przywiązanie do ziemi ojczystej sprzyjały wyrobieniu pojęcia wartości prawa (stąd konstytucyjny system rządów u ludów indoeuropejskich), własności ziemskiej, poszanowania wolności i godności człowieka. Formę życia społecznego charakterystyczną dla ludów aryjskich stanowił federalizm, rozumiany jako dobrowolne połączenie wolnych z wolnymi. Tam natomiast, gdzie panował żywioł kupiecko-pasterski, praworządność była słabo rozwinięta, dominowało „przywiązanie [bardziej] do osób niż do ziemi, niż do prawa”. Powstały więc warunki sprzyjające rozwojowi samodzierżawia jako formy rządu<sup>23</sup>.

Czytelnika przyzwyczajonego do rozumienia relacji polsko-rusińskich / polsko-ukraińskich przez pryzmat ograniczania, jeśli nie wręcz tłumienia przez żywioł polski tożsamościowych aspiracji Rusinów, musi uderzyć przekonanie Duchinińskiego, wypowiedziane na otwarciu roku szkolnego w 1857 roku, i stale powracające w jego późniejszych pismach, o wartości tożsamości odrębnej, różniącej się od innych, którą autor ten nazywa „prowincjonalizmem”:

<sup>21</sup> F. H. Duchiniński (*O stosunkach Rusi z Polską i z Moskwą, zwaną dzisiaj Rosją [...] W: jw., t. 1, s. 41*) pisał: „Rozwój historyczny Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do XIV wieku jest dążeniem ich do zlania się z Nadwiślanami, i pod tym względem należy do historii polskiej, a jest zupełnie obcy historii moskiewskiej”. Podobne przekonanie wyrażała Poniatowska, wcześniej przedstawiał je J. Lelewel. Zob. A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*. Wrocław 1999, s. 158. Na marginesie: koncepcja Dniepru jako granicy etniczno-kulturowo-politycznej z pewnością zasługuje na odrębne studium.

<sup>22</sup> Zob. K. Wrzesińska, *Ariowie i Turańczycy. Poglądy Franciszka H. Duchinińskiego na temat rasy i cywilizacji*. „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2015, nr 46, s. 50–51. O posługiwaniu się terminem „rasa” w polskim piśmiennictwie XIX wieku zob. też J. Nowak, *Specyfika polskiej refleksji romantycznej nad rasą i pojęciami pokrewnymi*. Jw., 2019, nr 51.

<sup>23</sup> Wrzesińska, *op. cit.*, s. 52.



Jedność Polski, osnuta na jedności pochodzenia głównych jej mieszkańców, na jedności ducha i charakteru ich oświaty, jeszcze przed połączeniem się, – ta jedność, rozwijająca się następnie tak silnym połączeniem się w ciągu pięciu wieków, otoczona nadto czterdziestu milionami Niemców i czterdziestu milionami Moskali, nie lęka się wyrabiania prowincjonalizmu, jak nie lęka się indywidualizmu w pojedynczych ludziach; – i owszem, jedność Polski nie wzmogła się siłą podbojów żołdackich, lecz siłą wyrobienia się prowincjonalizmów i osobistości, czyli wolności w pojedynczych swych mieszkańcach<sup>24</sup>.

Podejmując polemikę z artykułem Poniatowskiej, Norwid wpisywał się więc w znacznie szerszy kontekst dyskusji, wśród których książka Kamińskiego była wprawdzie bardzo ważnym, ale też tylko jednym z ogniów. Wspominał o niej Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu w liście z 16 VII 1857 w sposób zastanawiający:

Pojawiły się dwie książki po polsku: jedna gruba, druga mała.

Gruba o Rosji, napisana jest tak, że nim światli czytelnicy (którzy jej nie potrzebują) odgadną jej cel, to szary koniec czytelników wyrznie pierw onych światłych.

Książeczka zaś mała, *Rękopism w Marsylii znaleziony*<sup>25</sup>, jest pełną prawdą znacym ludziom znanych i tak napisanych, że tylko ci właśnie zacni czytać je będą. Te dwa sposoby pisania, jak potrwają jeszcze latk pięć, zaiste że ciekawy plon czujni słudzy odniosą. [PW-8 311]

Podsyty dwuznaczną intencją komentarz Norwida o „światłych” czytelnikach, którzy *nb.* pojawiają się w jego pismach najczęściej osnuci ironią, nieszczególnie dziwi, uwagę budzi natomiast gorzka wymowa obrazu „szarego końca czytelników”, którzy mają „wyrznąć” tych pierwszych, czytelników, którzy żywo zdają się przypominać Mickiewiczowskich „cichych, ciemnych, małych ludzi”<sup>26</sup>. Czy jednak rzeczywiście o nich, Mickiewiczowskich „maluczkiach” tu idzie? A może na „szarym końcu” Norwid umieszcza czytelników (i recenzentów) rozprawy Kamińskiego, którzy oskarżają go o panslawizm? Są to pytania nie tylko o jeden *passus* z listu do Józefa Bohdana Zaleskiego, ale i o myśli poety, jakie w owym czasie kierował w stronę wielkich, politycznych i historiozoficznych projektów. Na początku wszakże trzeba przedstawić krótkie przypomnienie dokonanych już ustaleń na temat pojmowania przez Norwida tak wtedy żywotnych zagadnień Rosji i Słowiańszczyzny w relacji z Polską, jej historią i kulturą. W syntetycznym opisie stanowiska Norwida w „sprawie słowiańskiej” Grażyna Halkiewicz-Sojak zwraca uwagę na dwie fazy intensywnego zainteresowania pisarza tą kwestią, najpierw na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku, a później po powstaniu styczniowym<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Duchiniński, *O stosunkach Rusi z Polską i z Moskwą, zwaną dzisiaj Rosją* [...], s. 72–73. „Prowincjonalność”, jako znak łączności z kulturą Rusinów, znajdowała oczywiście wyraz w deklaracjach i twórczości poetów tzw. szkoły ukraińskiej, ale co ciekawsze, była też na emigracji narzędziem przekazywania założeń politycznych – przykładem może być mowa księcia Adama Czartoryskiego wygłoszona po ukraińsku na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu w 1855 roku (zob. A. A. Zięba, „Zbiegostwa”. *Dylematy ideowe XIX-wiecznych patriotów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*. W zb.: *Formuły patriotyzmu w Europie wschodniej i środkowej od nowożytności do współczesności*. Red. A. Nowak, A. A. Zięba. Kraków 2009, s. 138).

<sup>25</sup> „Książeczka [...] mała” została wydana pod kryptonimem „B” w 1857 roku. Zob. Trójnowiczowa, Dambek, *op. cit.*, s. 669.

<sup>26</sup> A. Mickiewicz, *[Gęby za lud krzyczące...]*. W: *Dziela poetyckie*. T. 1: *Wiersze*. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wyd. 6. Warszawa 1982, s. 334.

<sup>27</sup> G. Halkiewicz-Sojak, *Norwidowski wariant tematu słowiańskiego na romantycznym tle*. „Studia Norwidiana” t. 31 (2013) (tu także wzięły wykład na interesujący mnie temat w odniesie-

Norwid, podobnie jak wiele osób zajmujących się ową problematyką, wiąże sprawę polskości z refleksjami o etnosie i kulturze Słowian, tym jednak, co odróżniało poetę, zdaniem autorki, od piszących wówczas na ten temat, była analiza polskiej kultury i historii z obu, z reguły rozdzielanych przez innych, perspektyw: historyczofizycznej lub historyczno-archeologicznej:

Oryginalność Norwida na romantycznym tle polegała na tym, że nie zdecydował się na wybór jednej z tych postaw. Starał się je łączyć w różnych proporcjach: czasami w Norwidowskiej kreacji podmiotu przeważa spojrzenie z wysokości wieków, a kiedy indziej – pielgrzymia pochylającego się nad napotkanymi w drodze drobiazgami<sup>28</sup>.

Autorka uznaje, że utwory powstałe na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku, czyli misterium dramatyczne *Wanda*, poematy *Niewola* i *Pieśni społecznej cztery stron*, poruszające temat tożsamości narodu lokowanej w głębokiej perspektywie historyczno-mitycznej i rozpatrujące problem wolności, znalazły kontynuację w dziełach późniejszych, kiedy Norwid podejmował „archeologiczne” badania nad słowem (Słowem) i kierował uwagę ku hermeneutyce mitów narodowych (*O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach* (z dodatkiem rozbioru „Balladyny”), *Fortepian Szopena*). Halkiewicz-Sojak wskazuje (podobnie jak Mieczysław Inglot, choć z innych przesłanek wywodzący wnioski) na szczególne zainteresowanie poety mitologią piastowską i wyprowadzonymi z niej ideami „środka” i „koła”, symbolami tożsamości nie tylko w wymiarze zdefiniowanym przez mit, ale także w wymiarze historycznym. Połowa lat pięćdziesiątych XIX wieku, czas po powrocie Norwida do Paryża, odznaczający się zaangażowaniem w różnorodne, ważne dla emigracji tematy o charakterze politycznym, moralnym czy artystycznym pozwoli też może uzupełnić nasze wyobrażenie dotyczące dynamiki myśli poety związanej ze „słowiańskością”, z Polską w centrum, myśli zasadniczo rozpiętej, jak wskazuje Halkiewicz-Sojak, między wizją historyzoficzną rzutowaną w przyszłość a „archeologią” mitu i historii.

Artykuł Poniatowskiej był bezpośrednią reakcją na głośną wówczas książkę Kamieńskiego i zawarte w niej tezy, które autorka przedstawia na samym początku tak:

Moskwa wszystkiemu, co czyniła i co czyni, jest najzupełniej niewinna, bo jest najzupełniej bezmyślną. Nie wie, co czyni. Chciwości wcale nie ma i nie zna prześladowania rodu przez ród. Cięży barbarią swoją nad Polską i nad Europą całą jak cięży kamień. Nic więc za złe mieć jej nie można. [P 29]

Streszczając w taki sposób założenia pisarza, Poniatowska od razu eksponuje (prawdziwą? rzekomą?) prorosyjskość i antyzachodniość idei przedstawionych w rozprawie, o winie Zachodu decydować miałyby bowiem to, że czyniąc złe, czyni to z premedytacją, w pełni świadomie. Muszę tu dodać, że wśród współczesnych

---

niu do czołowych autorów polskiego romantyzmu). Zob. też A. M. Dworak, *Rosja: Azja czy Europa? Rozważania o świadomości inteligencji polskiej XIX wieku jako kontekście ideowym twórczości Cypriana Norwida*. Jw., t. 37 (2019). – M. Inglot, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy* (Słowacki-Norwid). „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” t. 51 (2011), szczególnie s. 98–207. – S. Rzepczyński, *Norwid, Czaadajew i problem europeizacji Rosji*. W zb.: *O Norwidzie komparatystycznie*.

<sup>28</sup> Halkiewicz-Sojak, *op. cit.*, s. 31.

Kamieńskiemu książka wzbudziła opinie tym gorętsze, im bardziej zdawano sobie sprawę, że jej zawartość jest bardzo zróżnicowana, bogata i – wbrew pobieżnym odczytaniom – wcale niejednoznaczna. Recenzentka nie odmawia tej książce poważnych wartości poznawczych, wręcz przeciwnie, utrzymuje, iż sposób, w jaki autor przedstawił stosunki własnościowe i ekonomiczne w Rosji, jest wielkim atutem rozprawy; w Poniatowskiej głęboki opór budzą natomiast idee dotyczące diagnozy teraźniejszości i projektów na przyszłość, związane z Polską, Rosją i zachodem Europy. Poniatowska nie zgadza się więc z przekonaniem, iż ludność polska w dzielnicach włączonych do Prus i Austrii jest bardziej narażona na niebezpieczeństwo wynarodowienia niż pozostająca pod władzą Rosji. Recenzentka argumentuje, że już samo nadanie ziemi chłopom pogłębia ich świadomość narodową, a ponadto trudniej jest zaborcy odebrać własność wielu, gdy tymczasem, jak dalej dowodzi autorka, konfiskowanie przez władze rosyjskie dóbr z reguły zajmujących dużą powierzchnię rolną, pasterską, *etc.*, oznacza zarazem bezpowrotną utratę ziemi na rzecz zaborcy. Poniatowska nie kwestionuje przy tym trudności życia, jakich doświadczają Polacy w Poznańskim i w Galicji, jednak jest przekonana o różnicy skali: w Rosji „krzywda na większy rozmiar spełnia i prędzej, wiecześniej kraj wynaradawia”, autorka przypomina o likwidacji „tysięcy wiejskich szkółek”, o poborze szlachty do wojska, o „zaludnianiu” Syberii (P 32) i innych, na w pół dzikich obszarów imperium mieszkańcami Litwy i Rusi (tak nazywa te dzielnice), którym władze odebrały ziemię, o prześladowaniach unitów. Poniatowska nie poprzestaje wszakże na skargach i porównaniach, nie zamyka się w obrębie myśli o szczególnym ucisku pod zaborem rosyjskim, lecz kieruje ostrze polemiki w sedno koncepcji Kamieńskiego, czyli w jego wizję roli Polski wobec Rosji i caratu. Pomiędzy zawarty w tytule recenzji „panslawizm”, w rozumieniu autorki to oczywiście formuła oskarżająca, skoncentrujemy się na argumentach, którymi odpiera wywód Kamieńskiego.

Poniatowska przede wszystkim odrzuca – widoczne w rozprawie Kamieńskiego – przekonanie o szczególnym posłannictwie Polski wobec Rosji, które miałyby Rosję „przemienić”, Polsce zaś dać wolność pod berłem jakichś przyszłych, szlachetniejszych carów. W zaistnienie tych ostatnich po prostu nie wierzy, a w przeświadczeniu o misji, w założeniu dobroczynnego (jakoby) oddziaływania całych narodów na inne narody upatruje albo pychę (tak czyni Rosja), albo zabieg z góry skazany na niepowodzenie. Głównie dlatego, że dobro dokonuje się przez jednostki, że zmiana Rosji (Moskwy) – zdaniem recenzentki – może nastąpić wyłącznie przez akty przemiany poszczególnych ludzi, które nazywa nawróceniem: „Do tego Moskwa przyjąć by tylko mogła drogą nawrócenia się jednostek” (P 35). Odrzuca też – uznając je za naiwne – przekonanie Kamieńskiego o spodziewanej wdzięczności Rosji, gdyż według Poniatowskiej Moskwa uważa Polskę bądź za „prowincję buntowniczą”, bądź, jak w przypadku przymusowego poboru do rosyjskiego wojska, za prowincję opieszale spełniającą naturalny obowiązek wobec centrum. Przypomina także rozpowszechnione w Europie kłamstwo dyplomacji rosyjskiej, jakoby to car Aleksander I był orędownikiem powstania Królestwa Polskiego, i przytacza na dowód tego kłamstwa świadectwo Nikołaja Turgieniewa, uczestnika obrad kongresu w Wiedniu oraz opinię dyplomaty brytyjskiego.

Bogaty w różne wątki tekst Poniatowskiej chcę w tym miejscu zawęzić do dwóch zasadniczych kwestii, które autorka rozpatruje na kanwie książki Kamieńskiego

i w odniesieniu do niej. Pierwsza sprawa to okcydentalizm jako idea wyrastająca ze światopoglądu i przekonania o ustrojowej, mentalnej i duchowej przynależności Polski do Zachodu. Poniatowska wydobywa więc z myśli Kamieńskiego stworzoną przez niego perspektywę „zalewu kozackiego”, który w intencji pisarza mógł stać się w przyszłości działaniem zmuszającym Zachód do czynnej obrony przed rosyjską barbarią, i omawia go – wyraźnie ironizując:

Polsko-rosyjskie przymierze byłoby zarodem tak zwanego kozackiego zalewu; zalewu, który będzie nie tylko słusznym, ale wypadkiem opatrzynym, bo przeznaczonym na gruchotanie i niszczenie zachodniego świata, który wyrzekł się słusności. Moskwa bowiem natchniona duchem Polski [...], Moskwa udzielać będzie cierpiącym ludom pomocy do targania wieżów; pod wpływem takiej dobroczynnej myśli walić się będą na Europę tłumy stanowiące zalew kozacki – Grecja, Węgry, Rumunia, inne nawet nie-słowiańskie ludy myśl powezną wydostania się z niewoli przez połączenie się z ogromnym krzywdy prostującym państwem, skoro tylko takie państwo przed zdumionym światem się objawi, a objawi się, bo koniecznością i ambicją wiedzeni nastaną carowie, jakich nie bywało, i cała ta powódź tylko zle w Europie zniszczy, chociaż wszystko burzyć i walić będzie; bo dobro na ziemi zginąć nie może i świat z tego morza łez i krwi, po wielu wiekach, odrodzi się nowy i sprawiedliwością rządzony.

Oto Panslawizm w całej swej cynicznej nagości! [P 30]<sup>29</sup>

Autorka kwestionuje więc zasadniczo ideę Kamieńskiego – tak jak ją rozumie – o posłannictwie Polski już nie tylko w dziele naprawy Rosji; przede wszystkim odrzuca pomysł, by uczestnicząc w takim przymierzu z Moskwą, siłą przypominać Zachodowi o jego zaniechanych obowiązkach wobec cywilizacji europejskiej w ogólności, a względem Polski szczególnie.

Kwestia druga, która najwyraźniej żywo obchodziła Poniatowską, dotyczy związku między działaniami zbiorowymi i procesami, którym zbiorowość podlega, a indywidualną moralnością i odpowiedzialnością. Autorka pisała więc, iż „Ani dla jednostek, ani dla narodów nie istnieje nigdy konieczność czynienia zła”, iż fundament takiej myśli stanowi wolność, ta zaś nie tylko buduje jednostki, ale stanowi też, że „każdy naród jest wolnym i odpowiedzialnym” (P 33). Poniatowska podnosi zatem znaczenie aktu woli, który nie jest w jej przekonaniu czczą formułą, lecz rzeczywistą silną duchową potencją, promieniującą na całą materię życia indywidualów i zbiorowości:

Wola wyrobiona w sumieniu objawia się zewnętrzną [...] plastyczną postacią narodu, w obyczajach jego, zwyczajach i mowach. Tą postacią naród [...] opatrzone posłannictwo swoje spełnia, chociażby żadnego zmysłowego czynu na zewnątrz nie był w stanie wykonać. [P 34]

Dziedzictwo Mickiewiczowskiej idei „wznoszenia i powalania tronów” myślą jest tu chyba oczywiste. Pisząc o narodzie, Poniatowska zawsze kieruje uwagę w stronę woli i sumienia pojedynczych osób, składających się na narodową wspólnotę. Ta idea indywidualnej odpowiedzialności wynikającej z przesłanek etyki chrześcijańskiej była w ogóle charakterystyczna dla przekonań autorki, wyrażała je ona także w prywatnej korespondencji, sprzeciwiając się koncepcjom „zbawienia ludzkości”

<sup>29</sup> Zob. też Kamieński, *op. cit.*, s. 388: „Polsko-rosyjskie przymierze byłoby zarodem tak zwanego kozackiego zalewu, który nie byłby prostą napaścią zmysłowej siły, lecz oddziaływaniem nieodzownym przeciwko nieludzkiemu rządzeniu światem przez narody ukształcone – lecz rodzajem rewolucji na ogromną skalę, w której działalnymi jednostkami byłyby całe ludy gnębione, przyjmujące pomoc Rosji a dokoła niej się kupiące”. Autor wraca w różnych miejscach książki do tej idei.

zewnątrznym gestem, z pominięciem wysiłku osobniczego<sup>30</sup>. Na tej samej trajektorii myśli umieścić można i takie przekonanie, że dobro jest tylko swego rodzaju obietnicą, horyzontem danym poszczególnym ludziom i narodom, nie stanowi wszakże w żadnym razie gwarancji, jak pisze autorka, „bezgrzeszności” indywiduów i podmiotów zbiorowych:

Ale jak jednostkom nie jest zapewniona bezgrzeszność, tak i dla ludów nigdzie nie masz obietnicy, iżby koniecznie ze wszelkiego zamętu wyniknąć musiały między narodami stosunki sprawiedliwsze. [P 46]

Nie istnieją więc narody „bezgrzeszne”, przeznaczone do zbawiania innych nacji jedynie siłą swojej niewinności, zwłaszcza utożsamianej z nieświadomością.

Z przesłanki wolności – indywidualnej i zbiorowej – Poniatowska wyprowadza wnioszek na pierwszy rzut oka zastanawiający, który wydaje się sprzeczny z aktem woli pojętym jako ekspansywna, skierowana na zewnątrz energia, autorka pisze bowiem o wolności do nieczynienia zła. Konieczny tu będzie dłuższy cytat:

Niepodległość dla Polski jest to wolność sumienia w działaniu zbiorowym, jest to wolność naprawienia złego, [...] wolność nienależenia do zbrodni międzynarodowych i niepomagania do ucisków innych ludów; wolność niepodnoszenia broni na braci w wierze i przekonaniu; wolność niepodważania potęgi schizmy na Kościół; wolność nieprzeistaczania się w horde barbarzyńców; niezanurzania, na skinienie północnego władcy, katolickiej Europy w łzach i krwi; nieroztaczania ciemności i zamętu na oblicze ziemi [...]. [P 43]

Poza postulatem naprawienia zła (autorka miała na myśli zło społeczne, niesprawiedliwą pozycję szlachty wobec włościan) Poniatowska zdaje się projektować pozorne, bo jedynie zewnętrzne niedziałanie, które unika udziału w czynach świata, postawę wycofania się w kierunku wewnętrznego doskonalenia jednostki i narodu, w czyn ducha. Bliskie związki Poniatowskiej z rzymskim zakonem zmartwychwstańców kierują oczywiście uwagę w stronę płynących od nich wskazań religijno-etycznych, tę kwestię tylko tu sygnalizuję<sup>31</sup>. Sprawa przedstawia się nieco inaczej, jeśli pamiętać o powtarzającym się refrenicznie słowie „wolność”, poprzedzającym deklarację o nieczynieniu, nienależeniu, niepodnoszeniu broni itp. O jaką więc wolność chodzi? Z pewnością znajdujemy tu odniesienia do antropologii chrześcijańskiej, w myśl której wewnętrzna wolność człowieka wspomagana jest indywidualnym głosem sumienia. Poniatowska poniekąd obdarza tą wolnością całość zbiorową. Idea niebrania udziału w ekspansji na terytoria innych narodów i ich własność oraz na niezależność kulturową wynikała bezpośrednio z bolesnych doświadczeń kraju, który takiej przemocy doznał, ale też odsyła do koncepcji wolności niezapomnianej w połowie XIX stulecia, jako najistotniejszej cnoty republikańskiej; tu chce tylko uwypuklić jeden aspekt tego pojęcia. Miał on pierwszorzędą wagę dla twórców ruchu barskiego, lecz w szerszym kontekście charakteryzował szlacheckie przywiązanie do wolności jako „żrenicy” ustroju państwa. Analizując myśl polityczną Adama Wawrzyńca Rzewuskiego, autora traktatu *O formie rządu republikańskiego myśli* (1790), najpełniej wyrażającą republikańskie, wolnościowe aspiracje

<sup>30</sup> Szerzej na ten temat zob. Nowicka, *Dionizja Poniatowska – „sawantka” z Kijowszczyzny*.

<sup>31</sup> Na kontakty z zakonem wskazuje zarówno opublikowana korespondencja Poniatowskiej, jak i niewydane jeszcze źródła. Zob. E. Orman, *Tahańcza Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku*. Kraków 2009, s. 340–341.



części społeczeństwa w dobie dyskusji Sejmu Czteroletniego, współczesny historyk stwierdza:

Rzewuski widział [zarówno w absolutyzmie, jak w imperialnych podbojach – E. N.] w istocie problem zastępowania obywatelskiej cnoty egoizmem indywidualnych interesów. Dotykał w tym miejscu granicy między wolnością republikańską, starożytną, wolnością aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym wolnego państwa, opartą na zabezpieczeniu przed dominacją któregośkolwiek z podmiotów owego życia, – a, z drugiej strony, wolnością liberalną, nowoczesną, opartą na nieingerencji państwa w realizowanie przez obywateli ich indywidualnych interesów<sup>32</sup>.

Wolność republikańska, skłaniająca do skupienia uwagi na rzeczy wspólnej, czyli dobru wspólnoty, tj. sprawach wewnętrznych państwa, naturalnie dystansowała założenia ustrojowo-polityczne od dążeń imperialnych, podbojów, poszerzania terytorium itp. Słaba już w XVIII wieku Rzeczpospolita poszukiwała protekcji silniejszego organizmu państwowego, by pod jego opieką móc rozwijać i utrzymać wolność obywatelską. Rozbiory dramatycznie zweryfikowały takie złudzenie polityczne, nie unicestwiły jednak rozumienia wolności w przedrozbiorowym, republikańskim stylu, uzupełniły ją natomiast i poszerzyły jej wymiar o dążenia niepodległościowe. W takim właśnie duchu należałoby odczytywać wywody Poniatowskiej wtopione w recenzję książki Kamieńskiego – jako echo szlacheckiej, republikańskiej wolności z dodaniem niepodległości jako podstawy ustrojowej odzyskanego w przyszłości państwa. W realizację tak rozumianej wolności w warunkach jakiegokolwiek dobrowolnego przymierza zawartego z państwem carów autorka głęboko wątpi, a wizję, jaką znajduje w rozprawie Kamieńskiego, czyli wizję wolności i narodowości bez niepodległości, stanowczo odrzuca<sup>33</sup>. „Wolność i narodowość” (P 37), jak pisze z ironią, z ręki Moskwy już mamy – możemy wybierać, kogo ona wskaże, i używać własnego języka na dalekich stepach Azji; bez niepodległości pozostaniemy z takim liczmanem wolności, a raczej z jej karykaturą. Poniatowska ironizuje także na temat wizji Słowian i Słowiańszczyzny, jaką prezentuje Kamieński w swojej rozprawie:

Słowiańskie ludy – to dzieci, nigdy by się bez niej [tj. Rosji] nie obeszyły. Pan Bóg już tak Słowian

<sup>32</sup> A. Nowak, *Republika i imperium: dwa patriotyzmy*. W zb.: *Formuły patriotyzmu w Europie wschodniej i środkowej od nowożytności do współczesności*, s. 95–96. Zob. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 2000. – A. M. Stasiak, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*. Lublin 2005. A. Grześkowiak-Krwawicz w słowie wstępnym poprzedzającym tom zbiorowy (*Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*. Red. nauk. A. Grześkowiak-Krwawicz, współpr. J. Axer. Warszawa 2017) wskazuje na republikańskie rozumienie wolności jako ważny nurt europejskich debat o państwie aż po schyłek XVIII wieku. Zob. też A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*. Toruń 2018, zwłaszcza rozdz. 1: *Rzeczpospolita*; rozdz. 3: *Wolność*.

<sup>33</sup> Zob. P 41: „Pan X. Y. Z. nie rozumie sprawy polskiej. Czemu tak gorąco niepodległości pragniem, czy wymagamy, aby nam oddano to, co nasze, dlatego tylko, że jest naszym? W tymże nasze mamy niezaprzeczone prawo, ale nie jest zawarty jedyny ani nawet najważniejszy dla nas powód upominania się o własność”. Poglądy Poniatowskiej na wiele kwestii wynikały z kulturowanej – w najbliższym otoczeniu autorki – tradycji Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów, kształtowały je też i modyfikowały kontakty z J. B. i J. Zaleskimi, Z. Krasieńskim, M. Grabowskim i H. Rzewuskim (z tym ostatnim była zresztą Poniatowska spowinowacona).



stworzył, że nigdy spełna dojrzała nie są. Trzeba im więzów koniecznie, ale koniecznie moskiewskich, bo w innych nie miałyby zaszczytu katowania kiedyś świata. [P 45]<sup>34</sup>

Pora wrócić do prywatnej, skierowanej do Lenartowicza, opinii Norwida dotyczącej recenzyjnego artykułu Poniatowskiej, a – pośrednio – wielkiego splotu tematów i problemów zajmujących uwagę wielu im współczesnych<sup>35</sup>. Norwid pisze na wstępie:

Ze łzami w oczach czytałem to pocziwe (kobiece!) pisemko *Polska i Panslawizm*, ale nie warto pisać o tym; nie dla przedmiotu – owszem – tylko dlatego, iż nie ma dla kogo. [PW-7 187]

Skąd łączy nad „pisemkiem” i jak waloryzować „pocziwość” autorki poruszającej sprawę tak rozległą? Pomijam namysł nad złożoną semantyką „pocziwości”, pomnę też analizę stosunku poety do twórczości kobiecej i roli kobiet w życiu społecznym – obie te kwestie zasługują na głębokie, odrębne analizy. Natomiast zupełnie „norwidowsko”, znajomo, brzmi stwierdzenie, iż takich uwag „nie ma dla kogo” ogłaszać szerzej, zwłaszcza że nie znalazłby się wydawca, który by zaryzykował wydrukowanie czegoś, co narusza jego umysłowy spokój. Na czym więc polegałby odmienny tok rozumowania Norwida, sprowokowany „kobiecy pisemkiem”? Poeta proponuje od razu inną redakcję tekstu Poniatowskiej, kreśli jego – oczekiwany, a niezrealizowany przez autorkę – początek, w którym powinno być miejsce dla pozostałych, istotnych jego zdaniem, książek. Wymienia więc opublikowaną po francusku pracę Rogera Raczyńskiego *La Justice et la monarchie populaire* (O sprawiedliwości i monarchii popularnej), rozprawę „generała L. Mierosławskiego”<sup>36</sup> oraz „Obwieszczenie Sekty p. Andrzeja Towiańskiego [...]” (PW-7 187). Książka Kamińskiego o Rosji i Europie, umieszczona w takim kontekście, dopiero w pełni – tak trzeba by odczytać intencję Norwida – mogłaby być zrozumiana i oceniona. Zestawienie tych lektur tworzyć miałyby „gamme”<sup>37</sup> myśli, propozycji dających subtelne, wielorakie oświetlenie istotnego problemu rozprawy *Rosja i Europa*, którego nie należy zawężać do panslawizmu. Wyglądałoby to na jakąś strategię obrony Kamińskiego przed jednostronnie rozumującą krytyką, gdyby nie strategia druga, całkiem inna, wedle której następuje podważenie tej pierwszej. Dokonuje się ono przez konfrontację literalnej lektury idei owych dzieł z opinią na temat każdego z autorów:

Pierwszy autor zaprzeczy tradycjom Rzeczypospolitej Polskiej i emigrację po francusku zszarga (a zacy i genialny człowiek!); drugi gminy organizm nad istotę narodu i kościelność onego wyniesie (a zacy patriota i zwycięski ochotnik, i niezłomny, cierpiący wygnanie trudne małż!); trzeci, to jest pan XYZ, pomiesza pojęcie poświęcenia z pojęciem krewkości – a pracował na grubą książkę i pięk-

<sup>34</sup> Własną wizję Słowiańszczyzny pisarka przedstawiała w innych pracach, szczególnie – zob. [D. Poniatowska]: *Rodowody Słowian. Polska i Ruś*. Paryż 1861; *Odlamek z dziejów Lechii. Bolesław Wstydlawy i Leszek Czarny*. Paryż 1875 (wydana po śmierci autorki przez J. B. Zaleskiego).

<sup>35</sup> Norwid wysyłając Lenartowiczowi komentarz do artykułu Poniatowskiej mógł kierować się tym, że i obaj poeci, i Poniatowska kontaktowali się z rzymskimi zmartwychwstańcami, mającymi wówczas wpływ na linię redakcji „Przeglądu Poznańskiego”. Za zwrócenie mi uwagi na tę okoliczność dziękuję pani dr hab. Zofii Dambek-Giannelis.

<sup>36</sup> R. R[aczyński], *La Justice et la monarchie populaire*. Cz. 1: *La Guerre d'Orient*. Paris 1855. – L. Mierosławski, *De la nationalité polonaise dans l'équilibre européen*. Paris 1856.

<sup>37</sup> C. Norwid, *Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem*. PW-3 470.

nie też wydrukowaną; czwarcy pochyła się aż do butów imperatorskich (a bohaterzy i prawie męczenniki). [PW-8 187–188]

I dopiero wtedy, kontynuując swoją myśl Norwid, mogłoby pojawić się stwierdzenie autorki o tym, że „Żaden naród nie posiada tak jasnych pojęć [...]” o swoim celu, obowiązkach, prawie oraz – kontynuując poeta – „nie wiem jeszcze o czym!...” (PW-7 188). Te „jasne pojęcia” muszą więc zasnuć się ciemną barwą nieoczywistości, wejść w sferę zniuansowanego, pełniejszego opisu stanu poglądów politycznych i dystynkcji moralnych w zagadnieniach ukazywanych w szerokiej debacie nad Polską, Rosją i Zachodem. To jednak jeszcze nie wszystko. Norwida najbardziej, jak można sądzić, niepokoi prezentowana przez Poniatowską idea etyczna w jej związku z negacją, tak rozumie (cytowaną tu) wolność nieczynienia zła – jako grunt, na którym zasadzać miałyby się myśli o niepodległości Polski. Poeta widzi w tym symptom umyślowego samoubezwładnienia, groźnego, gdyż nie dającego szans na jasny i adekwatny opis rzeczywistości. To lęk przed podjęciem takiego wysiłku, lęk przed jego rezultatami każe zatrzymać się na diagnozie o (rzekomej) niezdolności do czynienia zła i w gruncie rzeczy sprzyja jego rozwojowi, gdyż wtedy, kiedy „poczwary urosną” (PW-7 188), wszelka reakcja nie tylko będzie spóźniona, ale nie zdoła już złu przeszkodzić. Taką lekcję – można tu dopowiedzieć – realistycznej oceny nieprzydatności etycznego fundamentu staropolskiej myśli politycznej pozostawiły rozbiory.

Do wyróżnionych przez Poniatowską dwóch rodzajów śmierci, jakim podlegają narody (śmierci fizycznej i zdrady), Norwid dodaje rodzaj trzeci, jego zdaniem, najważniejszy:

    Za mord proroczego słowa, za grzech przeciw duchowi dobremu giną społeczeństwa!... Za sprzedawanie prawdy środkowi uzewnętrzniania jej... za nieusznanowanie młodości pokoleń niepisanych w niekonsekwencje uprzedzeń własnych. Za Herodyzm... [PW-7 188–189]

Śmierć przychodzi więc z jeszcze innej strony, niż przychodzą fizyczne wyniszczenie i zdrada. Śmierć wywołana zostaje poprzez brak szacunku dla prawdy i jej zaniechanie oraz lekkomyślne zagubienie potencjału pokoleń. Ten pogląd poeta rozwijał i prezentował wielokrotnie, w pismach publicznych i w korespondencji, należy on wręcz do zestawu „typowo Norwidowskich” twierdzeń. Co jednak miałyby znaczyć grzech przeciwko „duchowi dobremu” uśmiercający społeczeństwa? Wiedząc o awersji poety do dzielności opartej na krewkiej sile fizycznej, nie sposób skojarzyć „ducha dobrego” z samą energią czynu, a tym mniej z towarzyszącym takiemu czynowi animuszem. Może więc szło o Ducha, któremu wielka litera przydaje od razu konotacje Trzeciej Osoby. Pod Jej czujną opieką zmierzało w kierunku świata prorocze słowo stwarzające Kościół przez zjawienie się w Wieczerniku. Grzech przeciwko „duchowi dobremu” byłby wystąpieniem przeciw cnotom teologalnym, grzechem rozpacz, desperacji, niewiary i nieufności wobec Bożego miłosierdzia. Norwid przypomina, że to grzech zapowiedziany wyraźnie w *Biblii*, i wyraża zdziwienie, że „katolicki krytyk” pominął go. Ta uwaga poety uzasadni lepiej właściwe znaczenie „ducha dobrego” niż (ewentualna) pomyłka pisowni. Przywołując – czytelne ówczesznie – chrześcijańskie wyobrażenie, Norwid wskazuje na rozpacz i brak nadziei w rozumieniu teologii, ale też omawia ich działanie w obrębie refleksji nad kondycją współczesnych społeczeństw, polskiego w szczególności. Jednak sens

związany z „duchem dobrym” nie ogranicza się do negacji grzechu rozpaczy, gdyż jest on również źródłem wielu darów, z mądrością na czele. Grzeszyć rozpaczą, nie przyjąć mądrości – tak przedstawia się w oczach Norwida „trzeci rodzaj śmierci”, którego nie dostrzegła autorka recenzji zamieszczonej w „Przeglądzie Poznańskim”. Odrzucenie mądrości sprawia też, że „ludzie dojrzały” mogą się spierać o sprawy tak oczywiste, jak ta, iż „Ani dla jednostek, ani dla narodów nie istnieje nigdy konieczność czynienia źle” (PW-7 189), równocześnie nie dbając o stan myśli młodego pokolenia, z czego także, a nie tylko z bezrozumnego posyłania podrostków na śmierć, wynika społeczna postawa określana przez Norwida jako „Herodyzm” (*nb.* poeta prawdopodobnie nie wiedział, ile uwagi, czasu i środków finansowych Poniatowska poświęcała – jeszcze przed wyjazdem do Francji, w swoich majątkach na Ukrainie – kształceniu polskich i ukraińskich dzieci!).

Poniatowską i Norwida wiele mogłoby łączyć. Do wspólnej „gammy” ich przekonań z pewnością należał katolicyzm i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej oraz przeświadczenie o znaczeniu oświaty; Poniatowska (i jej rodzina) czynnie – za pośrednictwem Józefa Bohdana i Józefa Zaleskich – wspomagała finansowo emigrantów, bliska więc jej była powołana przez nich w Paryżu Instytucja „Czci i Chleba”, w której odnajdujemy także Norwida<sup>38</sup>. Przemyslenia zawarte w korespondencji autorki recenzji dowodzą również takiego spojrzenia na kwestię wizerunku i roli kobiety w życiu społecznym, jakie – niezależnie – bliskie było poecie. Łączyć ich też mogła myśl o człowieku zbieżna z nurtem filozoficznym nazwanym później personalizmem. Myśl ta stawiała osobę ludzką w polu wolności i wyjątkowości, przeciwstawiając się tym samym i kolektywizmowi, i nieokiełznanemu indywidualizmowi romantycznemu. Szedł za tym sceptycyzm Norwida i Poniatowskiej wobec gestów jednostki wybujałej w swoim indywidualizmie, gotowej na radykalne, poniekąd odgórne przetworzenie rzeczywistości. Oboje żywili też nieufność względem towianizmu, oboje – jak starałam się to zarysować we wstępnej części artykułu – obracali się wówczas w kręgu tych samych osób i koncepcji. Podobieństw najpewniej można odnaleźć więcej. Co zatem sprawiło, iż przesłany Lenartowiczowi tekst jest w gruncie rzeczy tak krytyczny? Odlóżmy na bok przypuszczenia, że Norwid nie był świadom autorstwa Poniatowskiej (wydawca *Pism wszystkich* sądzi inaczej), że w grę wchodziłyby w istocie domniemywane czynniki, jak zniechęcenie dysputami emigracyjnymi z jednej strony, a silny w tym czasie zapal polemiczny u samego Norwida, z drugiej. Pozostaje natomiast – prawda, że również w sferze domysłu mającego wszakże pewne przesłanki – przypuszczenie, iż w stosunku do pracy Kamińskiego dzieliły ich różne spojrzenia na Rosję i Słowiańszczyznę, za którymi stało odmienne doświadczenie Rosji: Poniatowskiej wyniesione z życia na tzw. ziemiach zabranych i Norwida, który tego doświadczenia nie miał. Formułując myśl z całą ostrożnością, należą przypuszczeniom o charakterze biograficznym, można dodać, że był to czynnik zwracający zainteresowania Poniatowskiej w stronę poszukiwań genezy i habitusu Słowian w polu geografii historycznej, w kierunku uznania linii Dniepru za nieprzekraczalną granicę dwóch cywilizacji – słowiańskiej (a więc i europejskiej) oraz moskiewskiej, turańskiej. Już sama nazwa Rosji trak-

<sup>38</sup> Zob. J. Skarbek, J. Ziółek, *Nieznana deklaracja Cypriana K. Norwida o przystąpieniu do Instytucji „Czci i Chleba” w Paryżu w 1867 roku*. „Studia Norwidiana” t. 7 (1989).

towana była przez Poniatowską jako kradzież historyczna, ponieważ właściwa Ruś to faktycznie ziemie prawobrzeżne Dniepru, nazwanie zaś państwa rozciągającego się na wschód i północ identycznym lub podobnym mianem fałszuje rzeczywistość; Poniatowska wolała Rosję nazywać Moskwą. Szły za tym rozważania o odmienności ustrojów politycznych, organizacji życia społecznego i wymiaru duchowego, cechującego obie cywilizacje, które z biegiem czasu stały się naturalnymi formami egzystencji zamieszkujących je ludzi. Tym samym wszelkie próby – jak pisała autorka – „apostolizowania” Rosji jako organizmu będą z pewnością nieudane, co więcej, nie warto ich podejmować, gdyż tylko indywidualna przemiana poszczególnych mieszkańców tego kraju dałaby szansę na jakiegokolwiek porozumienie. Wyraźnie pobrzmiewa w owym przekonaniu wspomniany już personalizm, na domiar wszystkiego zabarwiony odwołaniem się do metanoi chrześcijańskiej z ducha. Niewątpliwa utopijność tego przeświadczenia sprawiła może, że „ze łzami w oczach” Norwid czytał to „pocziwe pismko”?

Poglądy Norwida na temat Rosji znamy dobrze z licznych wypowiedzi, jakie w tamtym czasie sformułował, z okresu bezpośrednio poprzedzającego powstanie 1863 roku i w trakcie jego trwania. Układają się one w szereg wezwań o powołanie „partii polskiej” w Moskwie i w ciąg przestróg, że efektem niechęci wobec Rosji może być tylko „o g ó l n y - r o s y j s k i - p a t r i o t y z m” (*[Noty o konieczności presji moralnej. I. Do Władysława Bentkowskiego]*, PW-7 133). W polu tej samej argumentacji znajdujemy w *[Memoriale o prasie]* taki oto *passus*, w którym Norwid egzorcyzmuje słowa „M o s k w a” i „M o s k a l”:

Do słowa M o s k a l, do słowa M o s k w a przywiązywanie ohydy jest zarazem przeciw-historyczną i przeciw-polityczną działalnością. Zdaje się, iż natomiast obowiązani jesteśmy używać okreśników, jako to: R z ą d P e t e r s b u r s k i, Państwo Petersburskie, ludność Państwa Petersburskiego, poniekąd rosyjską zwana... patriotyzm Państwa Petersburskiego itp. [PW-7 136]

W tym samy roku, w liście (z końca września-października) do Karola Ruprechta apelował o podniesienie wrogów ojczyzny do „g o d n o ś c i z n o ś n y c h s ą s i a d ó w” (PW-9 114). Przekonania te, a także przeświadczenie, że „CHOĆBYŚMY DZIŚ ZWYCIEŻYLI MOSKWE, TO JUTRO BĘDZIEMY Z NIĄ W STOSUNKACH, I NAWET WE WSPÓŁDZIAŁANIU – bo nie jesteśmy wyspą morzem opasaną [...]” (*Philoctet*, PW-7 129), podyktowane były chwilą i angażowały myśli o długofalowych działaniach na przyszłość, wobec przeżywanej narodowej tragedii<sup>39</sup>. Dotyczyły Rosji, Moskwy, Państwa Petersburskiego, zostawiając na boku refleksję nad zagadnieniami Słowian i Słowiańszczyzny, które zajmowały Norwida dużo wcześniej i dużo później; szczególnie sensu nabierają, oczywiście – w świetle omawianej problematyki – wiersze i teksty publicystyczne związane bezpośrednio z powstaniem 1863 roku i reakcją

<sup>39</sup> Na wspomnienie zasługuje informacja o udziale Norwida w pracy nad uświetnieniem obchodów 300 rocznicy Unii Lubelskiej, gdy – razem z B. Zaleskim – przygotował w 1869 roku projekt medalu upamiętniającego to wydarzenie: na awersie medalu znalazły się herby Polski, Litwy i Rusi. Za zwrócenie mi uwagi na ten fakt bardzo dziękuję pani dr Elżbiecie Lijewskiej. Nieco wcześniej, w 1867 roku, temat Rosji pojawił się na kanwie pomysłu B. Zaleskiego, by wydanie *Dzieł* Mickiewicza zadedykować Rosjanom – Norwid zareagował wówczas wierszem *Do pogwałcicieli praw politycznych i cywilnych* (zob. E. Lijewska, „*Quidam*” – norwidowska wersja „*Ustępu*” III części „*Dziadów*”? W zb.: *Norwid – spotkania kultur*. Red. E. Chlebowska. Lublin 2015, s. 253–263).

na nie Zachodu, jak bardzo symptomatyczne pod tym względem wiersze *Memento* oraz *Do publicystów Moskwy*. Zaryzykujemy stwierdzenie, że i książka Kamińskiego, i artykuł Poniatowskiej wyzwoliły temat, który w połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku nie miałby może dla Norwida poważniejszego znaczenia.

Temat ten z dużą siłą objawił się w jednym z ostatnich wierszy napisanych przez poetę, w dedykowanym Lenartowiczowi *Słowianinie*, dołączonym do listu Norwida z końca czerwca 1882. W artykule Halkiewicz-Sojak znajdujemy takie słowa:

Utwór można odczytać jako parabolę zacierającej się słowiańskiej tożsamości, wciąż niedopełnionej, ale melancholijnie oczekującej na to, co utracone, a może nigdy nieposiadane. Ten późny wiersz zamyka temat słowiański w twórczości Norwida, nie dopowiadając żadnej z podejmowanych wcześniej przez autora refleksji, a jego nieokreśloność i melancholia ewokują nastrój zapowiadający młodopolską nostalgia<sup>40</sup>.

To subtelne ujęcie traktuję jako nić przewodnią dalszej interpretacji, która wychodzi z nieco innych przesłanek. W roku 1882 ukazała się drukiem książka francuskiego autora Édouarda Marbeau *Slaves et Teutons. Notes et impressions de voyage avec deux cartes* (Słowianie i Teutoni. Notatki i zapiski z podróży wraz z dwiema mapami), analizująca sytuację związaną z żywiołem słowiańskim i jego oddziaływaniem na Germanów w państwie Habsburgów, w Prusach i w Królestwie Polskim<sup>41</sup>. Marbeau wyrażał przekonanie o nieuchronnym starciu się tych dwóch żywiołów w niedalekiej przyszłości. Książka wywołała spore zainteresowanie w środowiskach polskich, omówił ją petersburski „Kraj”<sup>42</sup>. Norwid, aczkolwiek nie znał autora osobiście, to na jego prośbę przesłał mu (zagubiony) „memoriał” o sytuacji Polaków w Królestwie Polskim, o czym donosił Duchiniowski w liście z 22 II 1883:

autor *des Slaves et Teutons* – którego nigdy nie widziałem ani nosa, ani włosa – pisał do mnie, dzieło stanowiąc, i że przez wdzięczność tak mało zasłużonych względów posłałem mu był memoriał mój ty ch kwestii ty czą c y – dzieło więc nie jest mi dalekie. [PW-10 197]

Książkę Marbeau polecał także uwadze Edwarda Jaksa Bykowskiego (list z ok. 15 III 1883, PW-10 200–201). Temat nieuchronnego starcia żywiołu słowiańskiego z Zachodem, ów „zalew kozacki”, który wywarł silne wrażenie w polskich środowiskach za sprawą pracy Kamińskiego, powrócił dzięki Marbeau w innej konfiguracji, ze znacznie słabszym akcentem kładzionym na antagonizm polsko-rosyjski. Zwłaszcza że – nad czym ubolewał recenzent „Kraju” – Marbeau właściwie nie ukazał Rosji i rysującego się tam konfliktu słowiańsko-germańskiego, który był jego zasadniczym przedmiotem zainteresowania. Autor przystąpił do analizy antagonizmu słowiańsko-germańskiego po doświadczeniu przegranej przez Francję wojny 1871 roku i w obliczu zjednoczonych, potężnych Niemiec, co oczywiście dodatkowo oświetla ujęty w książce materiał i sposób rozumowania. Opisujać li-

<sup>40</sup> Halkiewicz-Sojak, *op. cit.*, s. 37.

<sup>41</sup> É. Marbeau, *Slaves et Teutons. Notes et impressions de voyage avec deux cartes*. Paris 1882.

<sup>42</sup> „Kraj” 1883, nr 8, s. 9–11. Zob. też Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska (przy współud. M. Pluty), *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 2, s. 769 (tu też fragment listu J. I. Kraszewskiego do W. Chodźkiewicza oraz wyimek z listu A. Chodźki do L. Niedźwiedzkiego na ten sam temat).



ceźność poszczególnych narodów słowiańskich, ulokował 13 milionów Polaków w Poznaniu, Krakowie, Warszawie i przyległych ziemiach, a więc w granicach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jest to tym bardziej znaczące, iż wyliczając następne 6 milionów Małorusinów, wskazał ich stolice w Kijowie i Lwowie, 3 miliony zaś Białorusinów ma swoje centra w Mińsku, Witebsku i Mohylewie<sup>43</sup>. Nie ulega wątpliwości, że ziemie zabrane, o które kruszyli kopie nawet najbardziej życzliwi Polakom rosyjscy myśliciele i publicyści, na kartach książki Marbeau nie istnieją jako przedmiot głębszego zainteresowania; rzecz można, iż prezentuje ona koncepcję „piastowską”, bliską Norwidowi, który prawdopodobnie przyczynił się do opracowania przez Francuza części dotyczącej Królestwa Polskiego. W jakim stopniu wizja nieuchronnego konfliktu Słowian i Germanów zajmowała myśl poety w ostatnich już miesiącach życia (rozprawa Marbeau wyszła w grudniu 1882), nie sposób orzekać. Ważniejsze jest może to, że książka przynosiła obraz Słowiańszczyzny jako żywiołu o wielkim potencjale, acz nie zawsze uświadomionym i wykorzystanym, a także o już obudzonej aktywności i pewnych osiągnięciach w dziedzinie politycznej (szczególnie Polacy w państwie Habsburgów).

Wróćmy do *Słowianina*. Wiersz zaczyna się, sposobem lubianym przez Norwida, od odwróconego porównania. Czytamy więc najpierw, że „Jak Słowianin, gdy brak mu naśladować kogo [...]”, a dopiero na końcu strofy znajdujemy dopełnienie porównania: „Tak – bywa smętnym życie!...”<sup>44</sup>, i to obwieszczenie skierowane jest do wszystkich – wieszczów, kolegów, Żydów, szlachciców, przekupni i chłopów. Cały świat (a może tylko całe polskie społeczeństwo) usłyszeć ma diagnozę dotyczącą swojego życia, wyjaśnienie jego smętku i bezruchu. Figura Słowianina służy zatem samorozumieniu owej szerokiej społeczności: ale cóż znaczy ona sama? O tę figurę „potyka się” porównanie, którego zadanie stanowi przecież przybliżenie niewiadomego przez wiadome, obcego przez znane. Jednak skoro życie jest „smętne” tak jak Słowianin, to która ze stron jest objaśniana, a która objaśnienie niesie? Poezja – także ta Norwidowa – to hermeneutyka „życia” w jego nigdy nie dość opowiedzianej złożoności i to właśnie ono może zostać co najwyżej przybliżone, rozjaśnione zabiegiem porównania poetyckiego. Norwid wszakże „życie” najpierw banalizuje, nazywając je „smętnym”, by dodatkowo wzmocnić owo wrażenie banału ironiczną inwokacją do „wszystkich”. Skoro więc „życie” jest znane, to w swojej oczywistości służy ono jako człon porównania, które ma przybliżyć Słowianina.

On tymczasem – „Duma, w szerokim polu [...]”. Jego nieruchoma figura w bez-

<sup>43</sup> Zob. Marbeau, *op. cit.*, s. 14: „*Si l'ange d'Apocalypse qui doit monter de l'Orient pour mettre le sceau sur le fronts les serviteurs de Dieu paraissait aujourd'hui et que, tribu par tribu, tous les peuples de la terre vinissent se ranger devant le trône la race slave à elle seule formerait un magnifique cortège de peuples* [Gdyby Anioł Apokalipsy, mający zstąpić ze Wschodu, by opieczętować czoła sług Bożych, zjawił się dziś, i gdyby plemię po plemieniu, wszystkie ludy ziemi stanęły przed tronem, sama tylko rasa słowiańska utworzyłaby wspaniały orszak]”. Książka z pewnością zasługuje na odrębne omówienie. Wymieniając liczebność poszczególnych narodów słowiańskich, Marbeau przedstawia je niby w pochodzie ludów w dniu Apokalipsy, a wyliczając możliwe ogniska konfliktów, wskazuje też na konflikt polsko-rosyjski jako konflikt między Słowianami, analizuje też niechybny upadek żywiołu polskiego, gdyby w całości dostał się we władanie Prus, *etc.* Autor równie mocno akcentuje obawę Rosji przed oddziaływaniem Polaków na cały świat słowiański.

<sup>44</sup> Wszystkie cytaty z wiersza *Słowianin* znajdują się na tej samej stronie: PW-2 254.



kresnej przestrzeni nasuwa na myśl samotników z płócien malarstwa romantycznego. Może też – pozbawionego na ową chwilę konia – Don Kichota, ukochanej przez Norwida postaci odludka i melancholika. Samotne dumanie przerywa jednak widok kupców jadących koleją, telegraf i balon, sygnały nowoczesnego świata. Opozycja bezruchu i energii, jaką niosą cywilizacja i jej technika, narzuca się w sposób oczywisty – całkiem blisko jest świat, który ma swoje skutecznie realizowane cele, gdy tymczasem Słowianin rozgląda się dopiero za kimś lub za czymś, kto taki cel sobie wyznaczył i kogo uda się – może – naśladować. Kupcy jadą „z dala”, „gdzieś”, przy czym i cel ich podróży są niejasne i odległe. Tak odczuwałby je człowiek dumający, wrośnięty w szeroki, otwarty krajobraz, którego monotonią urozmaica tylko skromny, przyrodniczy detal („Dziewanna żółta” i „mysz ruda”). Układ obrazów i sposób ich prezentowania prowadzi jednak do innego wniosku, niejasność i odległość celu podróży kupców obserwuje i komentuje ta sama *persona* obserwująca i komentująca nieruchomość Słowianina. „Z dala” i „gdzieś” mogą oznaczać oczywiście daleką Europę z jej technicznymi wynalazkami, o których stojący w polu nigdy nie słyszał. Ale może jest inaczej, może ten ruch, to pokonywanie przestrzeni są symptomami życia na wpół koczowniczego, bezładnego, nie sprzyjającego wykształceniu struktur społecznych, obywatelskich, i dźwięczą echem analiz i diagnoz Kamieńskiego na temat mieszkańców Rosji, analiz zbieżnych w tym właśnie aspekcie z przekonaniami głoszonymi przez Duchinińskiego, które wykladała także Poniatowska? Nie rozważam tu bezpośredniej zależności myśli zawartych w późnym wierszu Norwida z dyskutowanymi trzy dekady wcześniej wyobrażeniami i poglądami, chcę jedynie wskazać możliwość wyjścia poza dychotomię Europy i Słowiańszczyzny, przypomnieć, że poecie od dawna były znane teorie dotyczące tej dychotomii. Według nich Słowianin nie był postacią uogólnioną, figurą, na którą składałyby się wszystkie, bez wyjątku, słowiańskie etnosy. Jeśli przyjąć taki sposób myślenia, to Norwidowski Słowianin tkwi między Wschodem a Zachodem, w otwartym pejzażu, któremu brak jednak romantycznej, „stepowej” bujności rodem z wierszy Józefa Bohdana Zaleskiego, a który bliższy jest pustce i śmiertelnej ciszy poematu Antoniego Malczewskiego. To skojarzenie, prawdopodobnie odległe, ale oparte na dziele stworzonym przez pisarza bardzo cenionego przez Norwida, można wspomóc obrazem kości, o której chciałoby się powiedzieć, za autorem *Marii*, że „nie wiedzieć do kogo należy”<sup>45</sup>, tyle tylko, że rzekoma kość przypuszczalnie stanowi kamień, według powszechnej (na pustkowiu!) „wieści”, pełnej tajemnic i sprzeczności, która weszła w krwioobieg literackiej wyobraźni za sprawą Mickiewiczowskich ballad.

Zachęcony przez poetę do wymyślenia „jaśniejszej alegorii” czytelnik – figura złożona, jak można domniemywać, z wieszczów, kolegów, przekupni *etc.* – umieszczony jest w pozycji *alter ego* Słowianina, który ma mu objaśnić „smętne życie”<sup>46</sup>. Literalnie oznacza to: smutne, melancholiczne. Czy jednak rzeczywiście o smutku

<sup>45</sup> A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*. Poznań 1876, s. 8.

<sup>46</sup> *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida* (na stronie: <https://www.sloownikjezykanorwida.uw.edu.pl/index.php#> (data dostępu: 13 VII 2020)) dokumentuje wielokrotne użycie tego słowa, właśnie w formie przymiotnikowej. Co ciekawe, formy przymiotnikowej od „smętku” nie notuje ani S. Linde, ani Słownik Warszawski, natomiast pojawiła się ona w Słowniku Wileńskim, z dwoma zaledwie przykładami.

mowa, czy – za sprawą obrazów rozsadzanych przez odwracanie sensów lub ich mglistość – o czymś zgola innym? Pisał poeta do Leonarda Niedźwiedzkiego około 12 VIII 1882, a więc niedługo po wysłaniu wiersza Lenartowiczowi, że nieszczęściem narodu jest „Polski nihilizm” (PW-10 182). Poeta objaśnia nihilizm jako brak zainteresowania czymkolwiek, brak wiedzy, brak głębszej religijności, brak żywszych uczuć rodzinnych wreszcie. Jego istotą jest, jak Norwid wywodził Niedźwiedzkiemu: „sprowadzić wszystko do własnej niziny prywatnej i myśleć, że to do wysokości morza” (PW-10 182). Norwidowy Słowianin, choć stoi w przestrzeni markującej ubogą i martwą pustkę stepu, w gruncie rzeczy – jak w rozprawie Marbeau – zamieszkuje ziemie między Poznaniem, Warszawą a Krakowem lub może tylko ziemie Królestwa Polskiego. Porzucił dawne myśli o należeniu do wspólnoty żyjącej aż po Dniepr. Odległy od energii Zachodu i beładnych wędrówek Wschodu znajduje się w miejscu najlepiej poecie znanym, jeszcze niezdolny przewidzieć / zdecydować, która z tych dwóch energii stanie się jego udziałem.

Abstract

ELŻBIETA NOWICKA Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-8166-8306

**“NASZLE Z MGIEŁ SKANDYNAWY [SCANDINAVIANS THAT CAME FROM THE MIST]”  
ON NORWID AND SOME DEBATE**

The paper presents Cyprian Norwid’s view on the issue of Poland and Slavdom, directly connected with Dionizja PoniatoŃska’s 1857 review from “PrzeŃląd Poznański” (“Poznań Review”) of Henryk Kamiński’s book *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badan nad Rosją i Moskalami* (*Russia and Europe. Poland. An Introduction to the Research in Russia and Muskovites*). Norwid’s critical views towards those of Ponia-  
towska are presented against heated discussions on the Slavs, Slavdom, and Poland held in the 1850s and later among the circles of Polish (and also Russian and French) authors. At the heart of the discussions lie the issues problems of the origin of the Slavs, their internal diversification, the place of Poland in Slavdom and references to Polish pre-Partition political thought, as well as the visions connected with them.